Nr 172. Kraków, Sobota 30 lipca 1910. Rok III.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi CODZIENNIE o godz. 3 popoł. — Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

PRENUMERATA: w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 Kor. 50 hal. (kwartalnie 4 Kor. 50 hal.) W Niemczech kwartalnie 5 Kor. 50 halerzy; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 Koron 50 halerzy.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Załączniki w miejscu 1 K. od setki, na prowincję 2 Kor.

Redakcja i Administracja: ul. Florjańska l. 32, II p. — Telefon Nr. 565.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: Władysław Wąsowicz.

Pojedynczy numer 6 hal. tak w Krakowie jak i na prowincyi.

Dwie deklaracje.

Lwów 28 lipca.

W postępowych kołach Lwowa omawiane są żywo dwie deklaracje, jakie wymieniły między sobą senaty akademickie obu wszechnic galicyjskich z okazji ostatnich krwawych zajść na uniwersytecie lwowskim (deklaracje — co prawda „nieco" spóźnione!) Jak powszechnie podnoszą lakoniczność i taktowność pisma senatu krakowskiego — tak coś wręcz przeciwnego zarzuca niezależna opinja publiczna tasiemcowatym wywodom... „wschodnio-galicyjskich uczonych", bo odrazu „poznać pana po cholewach", a w deklaracji lwowskiej prorektora Głąbińskiego, dziekana Grabskiego i innych tym podobnych wszechpolaków.

Deklaracja krakowska jest wyrazem solidarności w sprawie obrony świątyni nauki przed barbarzyństwem i żąda ścisłego zastosowania prawa względem anarchji. — Zgoda na to najzupełniejsza.

Lwowski senat, gdyby był tylko tyle odpowiedział, że silnie i niezłomnie stać będzie i nadal na tej straży, wzmocniony objawami solidarności krakowskiej Macierzy — byłby tem złożył dowód swojej taktowności i nieuprzedzenia. Gdzież jednak dopuściłby do tego dziekan wszechpolski (kto wie, czy nie autor to owej deklaracji), by nie użyć sobie przy tej sposobności na Rusinach w sposób perfidny i wykrętny.

Nie naszą jest rzeczą rozprawiać się szczegółowo z tą deklaracją, o ile prawdziwe są przechwałki jej o popieraniu ruskich habilitacji itd. — wypada jednak zaznaczyć, że popełniono w niej kilka grubych nieprzyzwoitości, za które ogół polski odpowiadać nie myśli i że ton deklaracji w paru miejscach nie robi wcale wrażenia, jakoby ona była pełną godności enuncjacją najwyższej szkoły polskiej, a brzmi, jak przeciętny artykuł „Słowa Polskiego", wyszły z pod pióra jego politycznego redaktora, *hoc tempore* dziekana wydziału prawniczego.

Głośną w parę dni po zajściach lwowskich była sprawa pojedynku, na jaki wyzwał Kolessa Głąbińskiego, żądając satysfakcji za to, że na profesorów uniwersytetu wskazywał tenże, jako na moralnych sprawców krwawych tych zajść. Głąbiński wtedy odważnie odpowiedział, że on tego nie twierdzi, ale że „tak mówią".

To „tak mówią" dostało się i do deklaracji senatu lwowskiego. Wprawdzie wyraźnie nie wymieniono tam Dnistrjańskiego, Kolessy i Hruszewskiego, ale mówi się o agitatorach politycznych, w których ręku młodzież ruska jest igraszką o „mętnych żywiołach"(!) itd. Czy to bardzo na miejscu — pozostawiamy do oceny czytelnikom...

Długie ustępy poświęcono w deklaracji na udowadnianie, że senat „w stosunku do potrzeb młodzieży ruskiej i narodu ruskiego powoduje się zawsze zasadami sprawiedliwości i przyjaźni." Pierwszym z dowodów jest powołanie się na rok... 1871, w którym profesorowie polscy „wyjednali" dla Rusinów możność habilitowania się na uniwersytecie lwowskim. Przestrzeń czasu lat blisko 40! Sposobem polemiki organów narodowej demokracji liczono na naiwność czytelnika, który nie zorjentuje się, że w tym czasie nie było u nas jeszcze wszechpolaków z ich szowinizmem, nie było i zajadłości ruskiej, ale panowała zgoda między obu narodami.

Autor deklaracji lubuje się widocznie w starych datach, bo na innem miejscu znowu cytuje rok 1877 i 1882, w którym poraz pierwszy obsadzono katedry ruskie po upływie 15 lat od ich ustanowienia. Ma to być dowodem, że Rusini nie mają sił ukwalifikowanych do obsimowania katedr uniwersyteckich i że nie Polacy są przeszkodą rozwoju nauki ruskiej. Tak — ale to było przed laty 33, a nie dziś, kiedy stosunki zgoła są zmienione.

Deklaracja kończy się — jak wiadomo — ustępem takim:

„Może da Bóg, że kiedyś przejrzą tę prawdę także dzisiejsi przewodnicy młodzieży ruskiej i zrozumieją, że źle się przysłużą narodowi i jego przyszłości, kto duszę młodzieży jadem nienawiści

---

NOWELA GRUNWALDZKA.

WITOLD C. BARTEL. 16

Gdy kwiecie pachnie...

— Mamuś! słonko świeci, pozwól wstać twej Zochnie — pozwól chociaż na chwileczkę małą — chcę zaglądnąć do Józefki; ja bardzo ciekawa, jak ona bez ciebie sobie radzi.

— I figlarny uśmieszek wybiegł jej na usteczka.

— Nie można dziecinko — bezwarunkowo nie można; lekarz zabronił surowo, chyba aż na same święta — ty jeszcze bardzo kaszlesz.

— Eh! co tam kaszel, kiedy zdrowa jestem, mateczko! ja cię nie puszczę. Aż zezwolisz, ja tylko do kuchni, przez trzy pokoje, nie daleko, na chwilkę — prosiło dziewczę, podniosło się i oplotło ramionami szyję matki i tak długo tuliło główkę do jej piersi, aż uzyskało pozwolenie.

Potem Zosia zaczęła spiesznie naciągać pończoszki, wsunęła nóżki w pantofelki, sukienkę, co tak długo bezczynnie wisiała, szybko narzuciła i postąpiła parę kroków pod swą gotowalnię, lecz naraz uczuła taki zamęt w głowie i osłabienie, że mimo woli czepiła się poręczy krzesła, by nie upaść.

Była blada, gdyż pierwsze te kroki jeszcze bardziej osłabiły jej wycieńczony organizm.

— Oh! jak ja wyglądam, — szepnęła do siebie — a jak zeszczuplałam? Boże!

— Połóż się napowrót, odparła matka, widzisz, zawcześnie wstałaś.

— Już przeszło, to nic, będę się chwilę uczyła chodzić, a później dopiero pójdę.

Mówiąc to poczęła stawiać niepewne kroki, lecz czuć było, że się jej nogi plączą, że się słania i wytęża swe siły, by nie upaść.

Józefka o coś znowu poczęła gderać, gdy Zofja weszła do kuchni.

— Cóż to nie udało się co Józefce, że tak się gniewa, rzekła na wstępie, przyszłam, cię odwiedzić i popatrzeć, jak sobie sama radzisz.

— O la Boga! a słowo ciałem się stało — Zosieńka! panienka! moja gołąbka wstała; przypadła do niej, rozczerwieniona, umączona, pochwyciła w swe ramiona i poczęła jej ręce całować.

Dziewki podniosły głowy i zaprzestały chwilowo roboty, za co zaraz otrzymały burę.

— Odwróciłam oczy w inną stronę, to już się lenicie, tłuczesz prędzej te migdały! — skaranie Boże z niemi; leniwe to i do niczego.

Zofja poczęła się śmiać i żartować, pochwyciła sito z rodzenkami i mimo oporu ze strony ochmistrzyni usiadła i drżącą ręką poczęła je obierać.

. . . .

Panna Łącka nie była tak zdrowa, jak sądziła, to też lekarz nie mało się gniewał, gdy mu się w swej naiwności o wycieczce do kuchni zwierzyła. Szczyty płuc były rzeczywiście zaatakowane, cały zaś organizm tak wycieńczony i osłabiony, że lada chwila spodziewał się lekarz katastrofy. Bał się przedewszystkiem krwotoku, który podciąłby niezawodnie ten cieplarniany kwiatek, z takim mozołem utrzymywany przy życiu.

Lecz Zofja męczyła wciąż lekarza prośbami, przymilała się mu, łasiła jak kotka, aż wreszcie stary Eskulap uległ.

— Za trzy dni t. j. w Wielką Sobotę, jeśli się powietrze nie zmieni — pozwolę wstać na godzinkę i tak co dzień po trochu, musimy się panno Zofjo powoli do życia przyzwyczajać, lecz broń Boże używać nazbyt dużo ruchu, lub na dwór wychodzić.

I musiała pozostać biedaczka w łóżeczku, wyglądając tej soboty z upragnieniem.

Mijał dzień po dniu, wiosna już z całą następowała siłą, pogoda na dworze była cudna, trawka poczynała się zielenić, upstrzona kwiatuszkiem stokrótki, co z radością podnosiła swą główkę ku słońcu; po bagnach, moczarach i mruczących strumykach rosły kępy pierwiosnków i złociły brzegi całe. Pączki drzew pękały i małe delikatne, jak puch listeczki wychylały się ciekawie; lasy ociekały żywicą, a ciepły, suchy wietrzyk szumiał między ich konarami, roznosząc balsamiczną woń wokoło.

Gwar ptactwa stawał się coraz większy, dzięcioły poczęły kuć w buki i olchy, w dali słychać było kukułkę; po moczarach kroczył poważnie bocian, zanurzał chwilami długi dziób w zielonej trawie, wyciągał żabę, podnosił szyję do góry, podrzucał łebkiem i połykał z namaszczeniem. Chwilami to stawał na jednej nodze, jakby odpoczywał i zdawał się dumać nad losem bagnisk, co je nie zadługo słonko wypije.

---

zatruwa, że podżeganie młodzieży do czynów gwałtowych pod pozorem walki o interesy narodowe jest ciężkim grzechem, popełnionym na własnej ojczyźnie".

Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby te całkiem słuszne słowa o nienawiści i innych ciężkich grzechach zechcieli w praktyce zastosować dziekani wszechpolscy także do najbliższej sobie politycznie młodzieży, z której niejednokrotnie tworzyli bojówki w imię właśnie haseł nienawiści!

W.

O nowej sile twórczej.

II.

Dzieli nas ciemnota jednych — a nierozsądna duma drugich.

Tę zaporę zerwać w imię tego, by nowy, inny Grunwald przyszedł, jest obowiązkiem ciążącym na nas dziś.

Kto pierwszy rzucić ma kamień w tę przepaść, by ją zawalić?

Na naszym brzegu kamieni niema, jeno miałki piasek: rzucajcie wy kamienie, my sypać będziemy piasek, a stworzymy silną tamę i tak ją zbudujemy, że przyszłe wieki nie domyślą się, że w tem miejscu była nasza granica.

Rzucajcie kamienie w postaci wiadomości naukowych, jakie los wasz szczęśliwy pozwolił wam zdobyć, my sypać będziemy materjał inny: naszą chęć, naszą wolę, naszą siłę życia.

Rzucajcie kamienie w postaci podawania nam głoszonych przez was prawd i ideałów, my dodawać będziemy swoje i wspólnie z wami je urzeczywistniać i tworzyć lepszą dolę. Początek w tym kierunku już zrobiony...

Pierwszem zwaleniem olbrzymiego głazu w odmęt ciemnoty w Królestwie było założenie szkoły dla dziewcząt wiejskich; zwaliły go nieliczne ręce tych ludzi, których celem życia jest odrodzenie narodu przez odrodzenie ludu.

Fakt ten stał się w Królestwie w roku 1905. Szkoły podobne coraz częściej się ukazują obecnie ku wielkiej naszej narodowej korzyści.

Boć kobieta wychowa miljony przyszłego społeczeństwa, ona też rozwinie w niem zalety lub rozwinie jego wady.

To też tu nie pomogą żadne półśrodeczki.

Kobietę włościankę trzeba traktować jako człowieka, na to już czas. — Ona odpowiedzialną będzie przed przyszłością za swe czyny, a więc uświadomić ją wszechstronnie należy, bo tylko człowiek światły odpowiedzialność tę ponosić może.

Nietylko nauczyć ją praktyczności, którą i dziś z własnego instynktu posiada, ale wskazać jej obowiązki człowieka wolnego, obywatelki dzielnej, czujnej — winno być zadaniem szkoły.

Na tak rozumiejące swoje zadanie szkoły i dzielnie, umiejętnie zdążające do tego celu uczelnie w Królestwie klerykalno-konserwatywna część społeczeństwa napadła z właściwą sobie zajadłością.

Jakto, więc niedość, że wieśniak samodzielnie myśleć zaczyna i człowiekiem się czuje, jeszcze i baby wiejskie nowości jakichś uczyć! Nie dość im tego co mają? Tak być nie może. Straciliśmy synów: ratujmy córki, krzyknęli i do ratowania się zabrali, a rozpoczęli od tego, że chcieli zgnębić i zniszczyć szkoły, gdzie budzono dusze nasze.

Część ta społeczeństwa straszyła w zaślepieniu fanatycznem może, że w szkołach takich zatracimy wszystko co dobrego, ludzkiego posiadamy, a może z obawy, że usuwa się ostoja fanatyzmu głupoty i ciemnoty, ale z nią razem i ostoja panowania pasożytów, jakimi niewątpliwie sami się czuć ci gorliwi opiekunowie chłopa.

Zostanie jednak faktem, że dla braci dają oni już aprobatę na myślenie, a nam zostawiają ciemnotę, biedę i upodlenie.

Bo mniejsza, czy nam 'z tem dobrze, aby tylko im doskonale było. I dziwić się nie warto. Gdzie jest działanie, tam musi być przeciwdziałanie.

Ciekawszem i smutniejszem jest to, że inteligencja nasza na ogół, tak miejska jak i wiejska, wobec tego faktu oprócz wyjątków licznych, ale zawsze wyjątków zachowała się biernie.

Tak, dla przykładu, bardzo często ludzie, co do postępu się przyznają obłudnie postępują: tj. jeśli nie chłop to baba wiejska niech będzie pokarmem dla pasożytów, niech nie tworzy siły.

Strach przed tą siłą, czy też własne niedbalstwo nie pozwala im uznać w nas ludzi.

Dziś kiedy każdy z tych ludzi codziennie bodaj odmawia niby modlitwę: lud, dla ludu, przez lud, o ludzie, d z i ś p r a c a o g ó ł u i n t e l i g e n c j i z t y m l u d e m n i e i s t n i e j e, a p r a c a n a d l u d e m j e s t z a b a w k ą t y l k o, powtarzam, u ogółu inteligencji, wyłączając szereg nieliczny jednostek.

To też w obronie szkół dla włościanek najenergiczniej, najusilniej wystąpili światlejsi nasi bracia włościanie. Oni to, czując na własnej skórze naszą ciemnotę, nasze z tego powodu niedołęstwo, zawsze, przy każdej sposobności, wyrażają pragnienie, by obok nich stanęła nie tylko kobieta gospodyni, kobieta pracownica, pomocnica w dźwiganiu ich złej i dobrej doli, ale kobieta towarzysz myśli, kobieta obywatelka.

Dlatego więc, że mamy obok w swoich braciach bardzo wielu przyjaciół prawdziwych, dlatego, że nasze dotychczasowe położenie, bądź co bądź z większą dozą niezależności, aniżeli wśród innych warstw kobiet pozwoliło nam rozwinąć niektóre władze ducha naszego:

Dlatego, że wśród nas są już jednostki rozumiejące swoje zadania: stworzymy rychło siłę twórczą lepszej doli ludu i narodu.

Stworzymy ją napewno łącznie z wami siostry, co wyzwoleńczy ruch kobiecy dotychczas rozniecacie.

Stworzymy ją, bo wierzymy, że inteligencja strząśnie z siebie obłudę, przestanie się ludem bawić i nowej siły bać, ale będzie ją usilnie tworzyć, by razem pójść w przyszłość z silnymi.

Wierzymy, że wielkie skupienie ducha w uroczystej chwili obchodu Grunwaldzkiego spowoduje zwrot wszystkich sił ku temu, aby szczerze, z zapałem dopomódz nam, ludowi, powitać zmianę w tym kierunku, że to, co posiada inteligencja jest dorobkiem ogólnym ludzkości, a więc przekazanie go ludowi jest wzniosłym obowiązkiem wobec ludzkości i narodu.

Wierzymy, że codzienna litanja: dla ludu, przez lud, z ludem wprowadzoną będzie w życie czynem.

Siły ruchu wyzwoleńczego kobiet przez to pomnożą się setnie, a naród uzyska moc twórczą, jaką stworzy kobieta włościanka uświadomiona wraz ze swym bratem i mężem.

Dlatego też w uroczystej chwili wiecu grunwaldzkiego, na wieczystą pamiątkę bodaj że pierwszego spotkania się kobiety włościanki, jako równego innym warstwom społeczeństwa człowieka z kobietami tych innych sfer, weźmy sobie za moralny obowiązek pracę nad stworzeniem szkół, pism i innych środków, któreby kobietę włościankę, tę matkę i wychowawczynię milionów, mających stworzyć nowy Grunwald, jak najprędzej uświadomiły czem jest, co na niej ciąży i czego od niej przyszłość wymaga.

A wtedy nasze pragnienia ziszczą się i naród ujrzy się wolnym, gdy będzie miał mądre, światłe i wolne matki.

Jeżeli zaś, ochłonąwszy z wrażenia, pracy się nie chwycimy, przyszłej 500-tnej rocznicy nie będą święcić nasi następcy w takiem szczęściu, o jakiem myślimy, ale w niedoli swej będą nam złorzeczyć.

Wybierajmy więc, pamiętajmy a czyńmy.

Marja Bieniekówna.

Odpowiedź Rodiczewowi

za jego stanowisko w sprawie niepodległości Polski daje dr Benedykt D y b o w s k i, były profesor uniwersytetu lwowskiego, przebywający obecnie w rodzinnej swej Litwie. Pisze on następująco:

»Jesteśmy nieskończenie wdzięczni p. W. Sieroszewskiemu za to, że wydobył z pod serca p. posłowi Rodiczewowi pogląd jego na sprawę polską i wykazał rozbieżność jego zdania, wypowiedzianego z trybuny na placu Matejki ze zdaniem, wypisanem w jego liście do p. przewodniczącego. Tam życzył Polsce wolności, tu zaś autonomji zapewne pod rządami Stołypina i namiestnictwem Skałłona.

Zapytamy od siebie p. posła T. J. Rodiczewa. 1) Dlaczego Rosja walczyła o samodzielność i niepodległość Bułgarji; 2) Dlaczego strzeże jak oka w głowie niepodległości i samodzielności Serbji; 3) Dlaczego mikroskopijną Czarnogórę podnieść pragnie do godności samodzielnego królestwa; 4) Dlaczego tak się oburzała na Austrję za anneksję Bośni i Hercegowiny. 5) Dlaczego stara się o samodzielność Grecji?

Czy nie dosyć byłoby dla wymienionych tu ludów, gdyby miały autonomję pod protektoratem Turcji? a przecie taki protektorat jest o całe niebo humanitarniejszy od protektoratu Rosji — wszak ona nie ruguje języka ludów swoich, nie prześladuje »inorodców«, umie zachować nadaną konstytucję etc. etc.

Otóż jeżeli Rosjanie starali się o samodzielność i niepodległość rzeczonych ludów, to musieli być przekonani, że każdy naród, ażeby się mógł należycie rozwijać, musi być niepodległy. P. poseł Rodiczew jako postępowy człowiek powinien był o tem wiedzieć, a tymczasem odnośnie do Polski ma inny pogląd, niż go ma dla Bułgarji, Serbji, Czarnogóry, Grecji, Bośni i Hercegowiny. Dlaczego ludy drobne, niekulturalne według zdania p. posła zasłużyły na prawo samodzielności, a większy i kulturalny naród nie ma do tego prawa?

Jest to dylemat stawiany przez egoizm. P. poseł T. J. R. ma jedną miarę dla siebie, a drugą dla innych; Bułgarja, Grecja, Serbja, Czarnogóra, Bośnia i Hercegowina nie stanowią zaboru rosyjskiego, więc dla nich jest inna miara, niż dla ludów z pod zaboru — taka jest logika p. posła T. J. R. Znamy już ją od czasu Karamzina — ale jej nie zaliczamy do postępowych, jak też i ludzi rządzących się taką logiką za postępowych nie mamy.

Szanowny poseł p. T. J. Rodiczew zląkł się konsekwencji swego zdania, wypowiedzianego na trybunie pod pomnikiem Jagiełły, gdy tę konsekwencję wypowiedział jasno p. W. Sieroszewski, cofnął się więc do stanowiska Karamzina: »co zagrabiłem, tego z rąk nie wypuszczam«. Dziękujemy za szczerość, chociaż nieco spóźnioną i wiemy co o niej sądzić. Postępowi Rosjanie są postępowymi poza granicami swego terytorjum, w granicach swych posiadłości rządzą się egoizmem tylko«.

Przegląd polityczny.

Z sejmu bośniackiego.

W sejmie toczyła się dyskusja nad budżetem wyznań i oświaty. Kiedy arcybiskup dr Stadler zabrał głos, Serbowie i większość muzułmańskich posłów demonstracyjnie opuścili salę.

Po dalszej jeszcze dyskusji Sejm przyjął budżet z modyfikacjami proponowanemi przez komisję wraz z rezolucjami. Posiedzenie zamknięto po ośmiogodzinnych obradach.

Z koalicji serbsko-chorwackiej.

Na wczorajszej konferencji chorwacko-serbskiej koalicji, której przebieg trzymany jest w tajemnicy, nie zapadła do południa żadna ostateczna uchwała. Były ban poseł hr. Pejacevic wystosował do posła Mazuranicza jako wiceprezydenta klubu sejmowych posłów chorwackich pismo, w którem oświadcza, że narazie składa godność prezydenta tego klubu, ponieważ nie może się solidaryzować z jego uchwałą, która z czysto osobistych względów wywołała przesilenie, mogące narazić los kraju na niepewną przyszłość. Powziął tę decyzję na razie, gdyż spodziewa się, że politycznie dojrzałym żywiołom koalicji uda się sprawę tę załagodzić w interesie ludu i ojczyzny. Wicepr. Mazaranicz wystosował na to do hr. Pejacevica wyczerpującą odpowiedź, w której podał powody uchwały chorwackich delegatów i prosił o odpowiedź, czy hr. Pejacevic po tem wyjaśnieniu jeszcze przy swojej decyzji obstaje. Ponieważ odpowiedź hr. Pejacevica dotąd nie nadeszła, postanowiono jego pismo zgodnie z jego życzeniem opublikować.

Rząd rosyjski wobec związków »innoplemieńców«.

„Kurjer warszawski" donosi: Wczoraj pod przewodnictwem gubernatora warszawskiego odbyło się posiedzenie komisji gubernialnej do spraw towarzystw i związków. Jak wiadomo, wydany zo-

stał okólnik o „towarzystwach, tworzonych przez inoplemieńców na kresach", nad któremi polecono rozciągnąć surowy dozór. Władze zajęły się energicznie wykonaniem tego okólnika, wobec czego zażądano od komisji zawieszenia kilku towarzystw. Zamknięcie niektórych odbiłoby się bolesnem echem w społeczeństwie naszem.

Zażądano zawieszenia Towarzystwa opieki nad zabytkami przeszłości. Na razie komisja gubernialna nie zawiesiła Towarzystwa, uchwalając zażądać od zarządu szeregu wyjaśnień. Również zażądano zawieszenia Towarzystwa przemysłu gra ficznego, ale inspektor fabryczny uznał, że działalność Towarzystwa w regulowaniu kwestji zawodowych nie jest szkodliwa. Komisja uznała, że działalność Towarzystwa nie sprzeciwia się prawu obowiązującemu i żądanie zawieszenia odrzuciła.

Natomiast komisja uchwaliła zawiesić Związek zawodowy drukarzy, zecerów i pokrewnych im fachów. Zalegalizowano tylko jedno Towarzystwo, a mianowicie żydowskie Towarzystwo pomocy posagowej dla ubogich. Odmówiono zaś legalizacji Kasie strażaków i Warszawskiemu Kółku rolniczemu. Dalej odmówiono legalizacji Towarzystwu kobiet pracy współdzielczej we Włocławku, Towarzystwu »Zdrowie i moralność«, żydowskiemu Towarzystwu wspomagania ubogich położnic, Towarzystwu amatorów fizycznego rozwoju w Grodzidzisku, Towarzystwu pomocy niezamożnym uczennicom kursów nauczycielskich p. Raczkowskiej, Towarzystwu ostatniej posługi w Pułtusku, Towarzystwu do walki z chorobami sekretnemi, Towarzystwu opieki nad uczenicami kursów pedagogicznych p. K. Walickiej, Towarzystwu pielgrzymów do Jerozolimy, oraz odmówiono zmiany ustawy Towarzystwu opieki nad wychodźcami.

Zatarg Hiszpanji z Watykanem.

Wobec doniesienia dziennika »Liberal«, że z powodu noty papieża przyjdzie niebawem do zerwania z Watykanem oświadczył prezydent ministrów Canalejos nie zaprzeczając temu doniesieniu ani go też nie potwierdzając, iż rząd otrzymał notę Watykanu w której Watykan oświadcza, że jest rzeczą niemożliwą dla niego prowadzić dalej pertraktacje w sprawie ograniczenia liczby zakonów kościelnych, jeżeli rząd nie cofnie ostrych zarządzeń na polu kościelnem. Canalejos dodał, że nie będzie zaniedbanym żaden wskazany środek przez rozwagę podczas pertraktacji z Watykanem, że jednakże istnieje zamiar wypełnienia przez rząd objętych wobec kraju zobowiązań.

Obchód grunwaldzki na wsi.

Rudawa 25 lipca.

W niedzielę 24 bm. odbył się u nas w Rudawie uroczysty obchód grunwaldzki, rozpoczęty uroczystem nabożeństwem odprawionem przez ks. kanonika Łobczewskiego.

Popołudniu mimo niepogody zebrała się blisko 2 tysięczna rzesza okolicznego ludu pod gołem niebem celem wysłuchania przemówienia.

Cel obchodów narodowych treściwie wyjaśnił ks. Łobczewski, który omawiał także historyczne znaczenie bitwy pod Grunwaldem i szkodliwą działalność Krzyżaków a dzisiejszych ich następców Prusaków.

Następnie odbyły się deklamacje dzieci szkolnych i akad. p. Rambanoka.

Drużyna włościańska odegrała bardzo sprawnie i udatnie „Wóz Drzymały" pod reżyserją niestrudzonego pracownika wśród ludu, kierownika szkoły Kurpaski z Nawojowej Góry.

Inicjatorom tej uroczystości ks. kanonikowi i p. Kurpasce należy się pełne uznanie za wydatną pracę nad uświadomianiem ludu. *O.*

Rozwiązanie „Opatrzności" Nr. 2.

Nareszcie! »Opatrzność« Nr. 2 została w swej opiekuńczej działalności zawieszona! Nie pomógł cały spryt i bezczelność jej twórców, na nic się zdały zabiegi jej protektorów, struna została znów przeciągnięta i pęknąć musiała, gdyż zbyt powszechnem stało się oburzenie ogółu na sprawki tej nory emigracyjnej i zastawiane przez nią pułapki na wychodźców.

Galicji ubyła organizacja pasożytów emigracyjnych jedna z najniebezpieczniejszych i z największym tupetem i zachłannością grasujących, jakie istniały w naszym kraju od czasów słynnego procesu wadowickiego.

Rozwiązując »Opatrzność« Nr. 2 władze nasze złożyły dowód, iż zaczęły na serjo tępić hjeny emigracyjne i jest nadzieja, że los „Opatrzności" będzie udziałem również agencji dawnego spólnika a później konkurenta Jeromea, ks. posła Szpondra!

Rozwiązanie »Opatrzności« przez policję miało następujący przebieg:

Wczoraj popołudniu rozeszła się po Krakowie wiadomość, że policja dokonała rewizji w lokalu „Opatrzności" przy ul. Pawiej.

Wieść okazała się najzupełniej zgodna z prawdą, bo policja istotnie w południe w »Opatrzności« bardzo energicznie urzędowała. Wizytę policji spowodowało wykrycie nowej serji oszukańczych macherek, które już przed rokiem zaryglowały podwoje „Opatrzności" Nr. 1 rozporządzeniem Namiestnictwa.

Dzięki jednak zabiegom posła Stohandla, ministerstwo spraw wewnętrznych słabo orjentujące się w stosunkach emigracyjnych w naszym kraju, nieopatrznie zatwierdziło statut nowego stowarzyszenia, zawiązanego przez tesame osoby i z tym samym programem, ale tym razem dla całej monarchji austrjackiej, aczkolwiek z siedzibą w Krakowie.

Nastąpiła nowa era szwindlów i nadużyć rozzuchwalonych tem powodzeniem działaczy filantropijnych.

I byłby się ten wątek działalności snuł dalej nieprzerwanie, gdyby nie to, że każdy z »opatrznościowych« działaczy chciał jak najwięcej b r a ć, a jak najmniej r o b i ć.

To stało się kością niezgody.

Poczęto się wzajemnie śledzić, podejrzewać i kopać dołki pod sobą. Doprowadziło to wkońcu do tego, że z łona »Opatrzności« wygryziono dyrektora tej instytucji Jerome'a mimo jego bądź co bądź »zasług«, ujawnionych bodaj w tem, że potrafił do arcykatolickiej instytucji (za jaką uchodzić pragnęła »Opatrzność«) ściągnąć czysto żydowski kapitał czterdziestu tysięcy z Hamburga i Bremy.

Jerome był dyrektorem. A na urząd ten znalazło się wielu kandydatów z chwilą, gdy przekonano się, że taki pozornie skromny człeczyna, taki utopista snujący barwną wstęgę majaczeń o moralnem i materjalnem podniesieniu wychodźtwa, potrafi równocześnie robić kapitalne interesy i od pruskich firm przewozowych pobierać honorarja za to, że w miejscowościach, gdzie firmy te posiadają swych ajentów, „Opatrzność" filji otwierać nie będzie.

Wyrzucono Jeromea, a w miejsce jego zamianowano innego.

By atoli nominacja mogła dojść do skutku, trzeba było poprzednio stworzyć sobie towarzystwo wzajemnego interesu, czyli dobraną kompanję. Załatwiono się z tem szybko i składnie. Do wydziału weszli: p. Domagalski właściciel długich wąsów i dwóch realności (zaintabulowanych na żonę), hrabia Łubieński właściciel dużej brody i hipoteki na księżycu; baron Wilczek, mający więcej edyktów licytacyjnych niż włosów mocno łysiejących na głowie; p. Bajer, pupil ks. Stojałowskiego w charakterze wiekuistego kandydata na kuratora „Ossolineum„ i „pan poseł" Stohandel właściciel zakondykowanych dyjet poselskich i ekswspółwłaściciel domu rolniczego pod firmą „Knapik i Stohandel" w Bielsku.

Jak wyżej wspomnieliśmy, odbyła się wczoraj

1

Miłość bez pamięci.

Prosper Flandrin spotkał panią Quincy na zebraniu u znajomych i zakochał się bez pamięci. Wrodzona nieśmiałość wszakże nie pozwoliła mu na wyjawienie swego szału miłosnego. Zresztą Prosper Flandrin był poetą, a poeci, jak wiadomo lubią znosić cierpienia miłosne z dala od świata, w milczeniu, czerpiąc z nich natchnienie do sonetów.

Przez cały tydzień Prosper Flandrin szukał ulgi w sztuce i wypisał cały zapas papieru, jaki miał w domu. Na ósmy dzień nie mając pod ręką papieru, doszedł do wniosku, że sonet jest przestarzałą formą poezji lirycznej i dlatego nie daje ulgi, ani ukojenia słodkich żądz. Pomyślał przytem, że byłoby mu o wiele lżej, gdyby mógł się przed kimś zwierzyć ze swych udręczeń. Przyszła mu na myśl pani Douillet, u której poznał damę swego serca. Zdarzyło się, że pani Douillet miała właśnie tego dnia swój „jour fixe".

Poszedł i zwierzył się. Powabna gosposia najpierw obraziła się na poetę, że zakochał się nie w niej, później, słuchając wylewu wynurzeń miłosnych, powiedziała: „szaleniec", jeszcze później: „biedak" a wreszcie:

— Przyniósł pan te swoje wierze?

— Przyniosłem.

— Proszę mi je dać. Doręczę pani Quincy.

— I powie mi pani, jak je przyjęła?

— Dobrze, powiem panu.

W trzy dni później Prosper odwiedził znów panią Douillet.

— I cóż?

— Nie wiem, czy mogę panu wszystko powtórzyć... Pani Quincy jest kobietą bezwzględnie uczciwą.

— Tem lepiej! Proszę, niech pani mówi.

— Płakała, czytając pański dziesiąty sonet.

— Płakała! płakała! A potem?

— Co: potem? — nic...

— Jakto? Nic?

— Prawda! Zapomniałem! Potem powiedziała: „Biedny człowiek! Żałuję go z całego serca..... Lecz cóż ja mogę zrobić? Mój mąż jest tak zazdrosny..."

— Ha nędznik!

— W końcu pozwoliła panu napisać do siebie list i powiedziała: „Niech nie traci nadziei".

— Droga! Moje bóstwo! a więc mnie kocha?

— Czy ja wiem...

— O wyrwę ją z rąk tego niegodziwego męża... Pokażę mu... A jak mam adresować listy?

— Do mnie... Ja będę je doręczała osobiście.

— Doprawdy pani jest taka uprzejma... Ale cóż — listy, listy... Ja chcę widzieć panią Quincy, chcę z nią mówić, chcę...

— Dobrze, dobrze... Domyślałam się.. Niech pan nie traci nadziei. Tylko proszę być rozsądnym, a może przyjdzie dzień, w którym ..

Prosper padł na kolana przed piękną gosposią, składając na jej rękach niezliczoną ilość pocałunków.

W dwa dni później otrzymał liścik:

„O czwartej proszę być u fryzjera na rogu ulic Vignon i Tronchet. Chodzę tam stale do fryzowania włosów. Będziemy mogli zamienić kilka słów. Fryzjer nie powinien poznać, że pan na mnie czeka. Niech się pan zachowuje, jak zwykły gość, i każe się ogolić lub przystrzydz sobie włosy. Zaklinam pana, bądź ostrożny! Mój mąż ma mnie w podejrzeniu!"

Wolno, bardzo wolno szedł Prosper w kierunku ulicy Tronchet, lecz pomimo to znalazł się przed sklepem fryzjera o godz. 3 min. 45. Przechodząc, zajrzał do sklepu. Był pusty. Chciał iść dalej, lecz fryzjer stał już na progu.

— Proszę bardzo, niech pan raczy wejść. Właśnie niema nikogo.

Prosper nie chciał odrzucać tak uprzejmego zaproszenia, wszedł i usiadł na fotelu.

— Włosy, czy broda?

— Włosy, ale delikatnie, tak, wie pan, żeby je trochę zrównać.

— Rozumiem... Może pan każe jaki dziennik?

— Dziękuję...

Prosper wybrał złe miejsce. Nie widział, ani drzwi, ani zegara. To też kręcił się na fotelu i fryzjer o mało nie wyjął mu oka nożyczkami...

— Ona, ona! Nie, przeszła. Idzie dalej. Wcale nawet nie podobna...

Czwarta minut dziesięć. Strzyżenie skończone. Fryzjer podaje Prosperowi lustro, pytając?

— Czy dobrze, proszę pana?

Nieokreślone, zupełnie niezdecydowane mruknięcie.

— Rozumiem. Pan każe shampooin'u? Proszę bardzo, niech raczy pochylić się nieco nad miednicą.

Bujne włosy Prospera pokrywa perliste, lekko musująca, rzadka warstwa pachnącego mydła, na które sączy się woda letnia.

---

w lokalach »Opatrzności« rewizja, przeprowadzona przez Komisję sądowo-policyjną. Przed domem tej »instytucji« pełniło w »dodatku« służbę dwóch ajentów i policjantów a po ulicy Basztowej spacerowało dwóch mocno zasmuconych, jakby od szubienicy zdjętych żydów, którzy tych opatrznościowych panów opatrzyli w grubą sumę pieniędzy.

Po rewizji nastąpiło urzędowe zawieszenie »Opatrzności«, co pociągnie za sobą formalny krach na czarnej giełdzie macherów emigracyjnych. Naczelnicy »Opatrzności« ponabierali mnóstwo chałaciarzy w najodleglejszych kątach całej Galicji na tak zw. »kaucje« w zamian za powierzone »filantropom« tym agencje. Pomiędzy żydkami tymi nie brak ludzi nabranych przez »Opatrzność« na wcale poważne kwoty, obecnie więc w sferach tych musi powstać panika, której echa muszą się odbić długim szeregiem procesów karnych. Ha! do pory ucho dzban dźwiga!

Z Rady miejskiej.

Wczorajsze posiedzenie krakowskiej Rady miejskiej rozpoczęła interpelacja r. m. Guzikowskiego w sprawie urzędników magistratu, przeznaczonych do gmin przyłączonych świeżo do Krakowa. Radca ten wskazał na różne braki w tych gminach, domagał się lepszego oświetlenia Krowodrzy i ubolewał z powodu zarządzeń dotyczących zakazu trzymania drobiu w gminach podmiejskich.

Po odpowiedzi prezydenta radca Dębicki z ramienia sekcji ekonomicznej przedstawił sprawę biletów powrotnych Kraków—Zakopane, kończąc następującym wnioskiem:

„Rada poleca magistratowi wystosować do ministerstwa kolejowego memorjał, żądający zmiany obecnego systemu biletów powrotnych na linji Kraków—Zakopane na system dawniej ku ogólnemu zadowolneniu stosowany“.

W dyskusji przemawiali rr. Guńkiewicz i Epstein poczem wniosek r. Dębickiego uchwalono

Ulica im. Paderewskiego.

Radca Godzicki zaznaczył, że dzięki ofiarności wielkiego obywatela Ignacego Paderewskiego stanął na placu Matejki w dniu rocznicy grunwaldzkiej pomnik wiekopomnego króla-zwycięzcy i pozostanie żywą pamiątką ostatniego obchodu. Odsłonięcie pomnika było jednym z najdonioślejszych i najpodnioślejszych momentów grunwaldzkiego obchodu. Twórca pomnika stworzył dzieło, które jest nietylko godnem uczczeniem dziejowej rocznicy, ale zachęca do czuwania i wytrwania. Obywatelstwo krakowskie, bez różnicy stanu, przechowuje we wdzięcznych sercach nazwisko hojnego fundatora, który okazał przytem głęboki rozum stanu i wskazał wyraźnie, że pomnik jest dziełem miłości, nie zaś nienawiści.

Mieszczaństwo krak. pragnie wyrazić swe uczucia dla Paderewskiego i związać je z miastem, gdzie prawie każdy kamień, każda baszta, każdy dom jest żywą historją naszego mieszczaństwa. Niektórym ulicom nadaliśmy już nazwy zasłużonych mężów. Obok pomnika Jagiełły mamy ulicę Asnyka, sam pomnik stoi na placu Matejki. Wypiszmy teraz na murach miasta nazwisko Paderewskiego, aby tym sposobem zachować jego pamięć tutaj na długie lata i związać ją z miastem i mieszczaństwem naszem.

W końcu postawił p. Godzicki następujący wniosek:

Rada miasta uchwala nadać jednej z przyległych do placu Matejki ulic nazwę ulicy Ignacego Paderewskiego.

Wniosek jednogłośnie wśród oklasków uchwalono.

Akcyza.

Ożywioną a czasami nawet namiętną dyskusję wywołała sprawa nowej taryfy akcyzowej.

Z powodu przyłączenia gmin podmiejskich zachodzi konieczność usunięcia łańcucha akcyzowego, jaki te nowe dzielnice od miasta oddziela. Dotychczasowe starania o zniesienie akcyzy nie odniosły jednak skutku, natomiast pod naciskiem opinji publicznej zniesiono opłatę akcyzową od wielu ważnych artykułów spożywczych i do codziennego użytku koniecznie potrzebnych, a mianowicie od mąki, od chleba, od zboża, owsa, siana, słomy, od jarzyn, od olejów, drzewa i węgla; natomiast rozszerzono obszar akcyzowy na wszystkie do miasta przyłączone gminy. W ten sposób położony będzie kres nieznośnym stosunkom, jakie dotychczas panują w dzielnicach do miasta przyłączonych.

Faktem jest, że ludność tych dzielnic kupując w sklepach i na targach artykuły żywności z miasta sprowadzone, to jest artykuły, od których przy wprowadzeniu ich do miasta opłatę akcyzową na rogatce już uiszczono przy zapłacie za towar płaci także nietylko odpowiednią część należytości akcyzowej, lecz nadto zwiększone wydatki za dowóz, skutkiem tego, że od fur przejeżdżających poza rogatkę i z powrotem opłacać się musi myto.

Najboleśniejszą zaś jest ta okoliczność, że żony robotników niosąc w południe mężom swym obiad, przyrządzony z produktów w powyżej opisany sposób już opodatkowanych, poddawać się muszą rewizji na rogatkach miejskich, gdzie im strażnicy do każdego garnka zaglądają i zawartość jego badają.

P. Daszyński nie posiada, zdaje się, dostatecznych informacyi w tej sprawie, bo zwalczając na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej zasadniczo zamiar utrzymania akcyzy a w szczególności opłaty od masła, sera i owoców przemawiał za pozostawieniem rogatek na teraźniejszem miejscu; poseł Gross proponował natomiast w zamian za zniesienie opłaty od masła i sera podwyższenie opłaty od mięsa.

Radca m. p. Pająk zauważył, że podatki spożywcze, a w szczególności podatek akcyzowy, odczuwa dotkliwie cała ludność, że ostatnie wybory do Rady państwa odbywały się pod hasłem zniesienia akcyzy w Krakowie.

Wtenczas to wszyscy kandydaci obiecywali, że ciężar ten zdejmą z ludności Krakowa.

Od tego czasu upłynęło lat kilka, pewna część posłów należących do Rady miejskiej, należy w Radzie państwa do Klubu liczącego ponad 100 posłów. Jeżeli się tym posłom nie udało znieść tam w Wiedniu dochodu z dzierżaw akcyzy, jeżeli w tej rubryce uchwalono ministrowi skarbu nietylko sześć miljonów dochodu z dzierżawy akcyzy, lecz razem przeszło 370 miljonów podatków spożywczych, jak n. p. 95 miljonów od wódki, 75 miljonów od piwa, 132 miljony od cukru i t. p. to w krakowskiej Radzie miejskiej o tak popularną sprawę walczyć trudno, bo nie Rada miejska, ale posłowie w parlamencie uwolnić mogą ludność od tego ciężaru.

Dalej zaznaczył radca Pająk, że Kraków nie mogąc znieść akcyzy, czynił skuteczne starania o zniżenie taryfy, a owocem tych starań jest to, że ministerstwo skarbu w ostatnich dniach poprzednio proponowaną opłatę od mięsa z kwoty od 12—16 hal. od kilograma mięsa, zniżyło na 4 h., bo taka kwota wypada z obliczenia pozycyj wyznaczonych za poszczególne taryfy bydła rzeźnego.

Na ogół nastąpi przy najważniejszych artykułach spożywczych znaczna zniżka, mianowicie od bydła płacić się będzie zamiast dotychczasowych 11 K 34 h. tylko 3 K 60, 8 K 40 i 14 K 40 h. stosownie do wagi, bydła zaś z opłatą 14 K 40 h. bije się w Krakowie stosunkowo mało, a zniżka opłaty za bydło podlegające akcyzie 8 K 40 h. przedstawia po strąceniu nadwyżki za bydło ponad 400 kg wagi ulgę w kwocie 33.000 koron. Opłata od mięsa wyrąbanego wynosić będzie zamiast K 5·32 i pół tylko K 4·80 od masła zamiast K 5·23 i pół tylko K 4·80.

Radca Pająk oświadcza się wobec tego, że całkowite zniesienie akcyzy jest na razie niemożliwe — za przyjęciem wniosku referenta komisji administracyjnej p. Zaczka i za rozszerzeniem rejonu akcyzowego na gminy podmiejskie, aby ludność nowych dzielnic uwolnić od trudności na jakie narażona jest przy przewozie i przenoszeniu artykułów żywności z miasta i do miasta.

Wywodami radcy Pająka uczuł się „dotkniętym“ p. Daszyński do tego stopnia, że pomijając argumenta rzeczowe, chwycił się metody obelżywych uwag pod adresem r. Pająka, za co go później prezydent dr Leo przywołał do porządku.

Taryfę akcyzową uchwalono następnie w brzmieniu proponowanym przez komisję administracyjną z poprawką r. m. dr Gertlera upoważniającą prezydenta do dalszych pertraktacji z rządem co do czasu dzierżawy akcyzy i co do wysokości czynszu dzierżawnego w następnych latach.

Sprawa wykupna tramwajów.

Imieniem sekcji skarbowej i komisji tramwajowej przedłożył dr Leo wnioski w sprawie zakupna przez zarząd miasta takiej ilości akcji tramwajowych, któraby dawała gminie stanowczą większość na zgromadzeniach akcjonarjuszy, w ten sposób możnaby przystąpić do ulepszenia i rozszerzenia sieci tramwajowych. Wnioski są następujące:

I. Upoważnia się elektrownię miejską do zawarcia z zastępcami syndykatu akcyjnego krakowskiej Spółki tramwajowej umowy odnośnie do kupna od tegoż syndykatu akcji i dowodów uczestnictwa pod następującymi warunkami:

1. Syndykat obowiązuje się dostarczyć elektrowni miejskiej w dniu 1 stycznia 1911 r. a) bez waluty 3705 akcji krakowskiej Ski tramwajowej, będących w jego posiadaniu po cenie 103 prc., oraz za opłatą 5 prc. od sztuki za czas od 1 stycznia 1911 r. aż po dzień płatności: spłata zaś waluty ma nastąpić do 15 kwietnia 1911 r. b) 80 dowodów uczestnictwa krakowskiej Spółki tramwajowej, będących w posiadaniu syndykatu po cenie 3 prc.: c) nie zasyndykowane akcje, o ile je syndykat uzyska po cenie $101\frac{1}{2}$ prc. Odstąpienie dowodów uczestnictwa i akcji, wyszczególnionych pod b) i c), ma nastąpić pod tymi samymi warunkami, które ustanowiono dla akcji pod a). Gdyby syndykackie firmy zażądały waluty za wszystkie powyżej wyszczególnione akcje, lub za część tychże przed 15 kwietnia 1911 r., mają zawiadomić o tem listownie zarząd elektrowni miejskiej, a tenże obowiązany będzie najpóźniej w 30 dni po otrzymaniu listu żądaną cenę kupna wraz z 5 prc. odsetkami, nabiegłymi aż do tego czasu wypłacić firmom syndykackim.

2. Elektrownia miejska zobowiązuje się akcjonarjuszom, stojącym poza syndykatem, przyznać akcję dla sprzedaży elektrowni ich akcji i dowodów uczestnictwa, włączając kupon za rok 1910, po cenie $101\frac{1}{2}$ prc., względnie $1\frac{1}{2}$ prc. wraz z 5 prc. odsetkami od sztuki od dnia 1 listopada 1910 r. po dzień płatności na przeciąg 2 miesięcy i utrzymać w mocy tę ofertę do dnia 31 grudnia 1910 r. Ogłoszenie tejże oferty na akcje ma nastąpić co najmniej 3 razy w odstępach czasu 8-dniowych, po raz pierwszy dnia 15 października 1910 r., a to w Krakowie, Tryeście i Brukseli. Dostarczanie i wypłacanie akcji i dowodów uczestnictwa ma się odbywać w oznaczyć się mających miejscach płatności i za pośrednictwem mających się jeszcze oznaczyć domów bankowych, przyczem co do akcji i dowodów uczestnictwa, kupowanych na targu brukselskim, oznacza się już obecnie firmę F. M. Philipson et Comp. jako uprawnioną do przeprowadzenia tych operacji. Wszelkie koszta ogłoszeń, prowizji i odnośnych wydatków ponosi elektrownia miejska.

3) Dywidenda za rok 1910 nie ma przekraczać 5 prc.; elektrownia gwarantuje te 5 prc.

4) Dotychczasowa Rada zawiadowcza ustępuje z końcem zwyczajnego walnego zgromadzenia za rok 1910. Akcje legitymacyjne dla członków Rady zawiadowczej pozostają nadal aż do tego czasu zdeponowane w kasie Spółki tramwajowej.

5) Stosunki służbowe funkcjonarjuszy Towarzystwa nie zostają naruszone przez powyższą trasakcję, a p. dyrektorowi Fischerowi i kupieckiemu dysponentowi Gartenbachowi zapewnia się trzyletnie utrzymanie stosunku służbowego w przedsiębiorstwie.

II. Rada miasta zgadza się na zmianę odnośnych postanowień art. VI. kontraktu, zawartego przez gminę miasta Krakowa z krakowską Spółką tramwajową w dniu 7 maja 1900 r., jak następuje:

Tow. akcyjne krakowska Spółka tramwajowa o-bowiązuje się w razie zażądania przez gminę rozszerzenia sieci kolei elektrycznej w Krakowie i powiększenia kapitału akcyjnego zgodzić się na to żądanie pod warunkiem, że gmina miasta dostarczy na cel powyższy kapitału najwyżej do kwoty $1^1/_2$ miljona koron, za co otrzyma od krakowskiej Spółki tramwajowej nowe akcje po kursie al pari; nadto gmina zagwarantuje posiadaczom starych akcji dywidendę 4 prc. Po dotowaniu starych akcji 4 prc. dywidendą, otrzymają nowe akcje również 4 prc. dywidendę, a ewentualna nadwyżka w zysku rozdzieloną zostanie równocześnie na obie kategorje akcji i dowodów uczestnictwa.

III. Na podstawie obopólnego porozumienia odracza się wylosowanie superarbitra do sądów polubownych dla wiszących sporów między gminą miasta Krakowa a krakowską Spółką tramwajową do końca r. 1911.

IV. Sekcja skarbowa przedłoży najpóźniej do dnia 1 listopada br. wnioski co do zaciągnięcia pożyczki w takiej wysokości, jaka okaże się potrzebną do pokrycia wydatku na zakupno zgłoszonych do kupna akcyj Spółki tramwajowej.

Po przemowie radców: Heumana, Daszyńskiego, Grossa, Petelenza i prez. Lea przyjęto przedstawione wnioski.

Z życia krakowskiego.

Zakopane (telegram Związku turystycznego: „Pogoda — dzień słoneczny“.

Profesor filologji słowiańskiej. Cesarz zamianował prywatnego docenta i profesora gimnazjum św. Anny dra Kazimierza Nitscha nadzwyczajnym profesorem słowiańskiej filologji na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Nowy dyrektor Muzeum techniczno-przemysłowego. Na tajnem posiedzeniu Rady miejskiej zamianowano p. Stanisława Tilla, naczelnika oddziału technicznego dla Galicji i Bukowiny w instytucie dla popierania drobnego przemysłu przy ministerstwie robót publicznych, dyrektorem Muzeum techniczno-przemysłowego.

Nadanie prawa publiczności. Minister oświaty nadał prawo publiczności za rok szkolny 1909/10 pierwszej i drugiej klasie prywatnego gimnazjum prof. Stanisława Jaworskiego w Krakowie.

Sypanie kopca grunwaldzkiego. „Straż Polska“ zawiadamia, że niedzielny zjazd okolicznego ludu Niepołomic w celu sypania Kopca grunwaldzkiego, z powodu niepogody odłożony został na niedzielę 31 bm. W uroczystości wezmą udział księża, banderje włościan oraz delegacje różnych Stowarzyszeń. „Straż Polska“ w porozumieniu z komitetem miejcowym zaprasza gorąco P. T. Publiczność oraz tutejsze Stowarzyszenia do wzięcia udziału w tej uroczystości. Wyjazd koleją o godzinie 3 po południu, powrót o 10 wieczór. Bilety nabywać można w lokalu „Straży Polskiej“ (Florjańska 1, I p.) codziennie od godziny 10—1 i 4—8 po poł. i w dzień odjazdu do godziny pół do 2. Cena biletu tam i z powrotem 1 K 40 h. Bilety zakupione na poprzednią wycieczkę można wymienić w lokalu „Straży Polskiej“.

Teatr ludowy w Parku krakowskim. Dziś wystawia Teatr ludowy operetkę Krenna i Lindaua „Posłaniec 6666“ z muzyką Ziehrera. Żadna inna operetka nie dorównywa tej komizmem i kolizjami akcji, a piękna muzyka Ziehrera uzupełnia całość wieczoru. W „Posłańcu 6666“ wystąpi p. Jadwiga Brzozowska. W sobotę premjera ze znakomitej farsy, pełnej dowcipu i humoru: „Zoko, małpa brazylijska“. W niedzielę po południu dla szerszych warstw „Królowa przedmieścia“. W poniedziałek po długiej przerwie „Jadzia do wszystkiego“, która zyskała sukces na ostatnich przedstawieniach.

„Stadjon ludowy“. Rada miejska uchwaliła wydzierżawić p. T. Dąbrowskiemu grunta na Błoniach na czas od 1 sierpnia 1910 do 1 listopada 1911 na cele urządzenia w budynkach i na boisku zlotowem stadjonu ludowego. Będą się tam odbywały przedstawienia ludowe, sportowe i hippiczne, festivale gimnastyczne, igrzyska cyrkowe, popisy hipodromiczne itd. Dzierżawca płacić będzie gminie 5 prc. od dochodu z widowisk w stadjonie aranżowanych (prócz 10 prc. obowiązkowych w myśl ustawy opłat na rzecz gminy).

W „Chromofotoskopie“ w ulicy Florjańskiej l. 4 (parter) będzie wystawiona począwszy od soboty wieczorem oraz tylko przez niedzielę zbiorowa serja zdjętych z natury bardzo pięknych i interesujących widoków z Zakopanego oraz z wycieczki do Morskiego Oka i naszych uroczych Tatr.

Wystawa figur woskowych przy placu Wielopole obok cyrku Edison pozostaje tylko do 15 sierpnia br. Ceny zniżone: do I oddziału 22 hal., do wszystkich trzech oddziałów 50 hal. — wraz z podatkiem gminnym. Wojskowi do feldwebla płacą do wszystkich trzech oddziałów 22 hal. II i III oddział tylko dla dorosłych. Wystawa otwarta od godz. 8 rano do 10 wieczór.

Ruch pociągów dla pątników do Kalwarji Zebrzydowskiej. Dyrekcja kolei zawiadamia, iż ze względu na pielgrzymki do Kalwarji Zebrzydowskiej od 5 do włącznie 15 sierpnia br. i od 27 sierpnia do 8 września włącznie wydaje się dla pątników w powyż wymienionych dniach, a na żądanie już 4-go względnie 26 sierpnia br. we wszystkich stacjach i przystankach szlaku Frydek-Mistek-Bielsk-Kalwarja Zebrzydowska (z wyjątkiem Barwałdu górnego) tudzież w Oświęcimiu, Jawiszowicach, Dziedzicach, Vacuum Oil-Company, Czechowicach, Witkowicach, Bystrej, Łodygowicach i Żywcu tak do wszystkich rozkładem jazdy objętych osobowych pociągów, jak do niżej podanych, według potrzeby w tym czasokresie kursujących osobowych pociągów, bilety powrotne po podwójnej cenie jazdy II i III klasy, jakoteż bilety II i III klasy po zwykłej pojedynczej cenie jazdy do Kalwarji Zebrzydowskiej. Dla jazdy z Kalwarji Zeb. do stacji i przystanków wyżej wymienionych szlaków wydaje się atoli tylko bilety po zwykłej pojedynczej cenie jazdy. Bilety powrotne ważne są na dni 8, nie wliczając niedziel i świąt. Oprócz codziennie kursujących osobowych pociągów, kursować będą w razie potrzeby następujące osobne pociągi osobowe: z Bielska do Kalwarji Zebrzydowskiej 6 i 7 sierpnia br. osobny pociąg osobowy (odjazd z Bielska o 6·33 rano, przyjazd do Kalwarji Z. o 9·33 przed połud.), z Kalwarji Zebrzydowskiej do Bielska w razie potrzeby: 15 sierpnia br. osobne pociągi osobowe jeden: odjazd z Kalwarji Zebrzydowskiej o 1·20 po południu przyjazd do Bielska o 4.17 po południu, drugi: odj. z Kalwarji Z. o 2·26 po poł., przyjazd do Bielska o 5·18 po poł. i trzeci odjazd z Kalwarji Z. o 4·15 po poł., przyjazd do Bielska o 7·05 wieczór, z Bielska do Żywca w razie potrzeby: 15 sierpnia br. osobny pociąg osobowy, który odjedzie z Bielska 6·18 wieczór, przyjeżdża do Żywca 7·30 wieczór. Wszystkie te osobne pociągi zatrzymywać się będą we wszystkich stacjach i przystankach osobowych.

Związek ekonomiczny urzędników, profesorów i nauczycieli przypomina swym członkom, że w sobotę jak zwykle sprzedawać będzie wędliny, masło deserowe i kuchenne, tudzież kawę i herbatę w sklepie Związku przy placu św. Ducha obok kościoła św. Krzyża.

Katastrofa przy budowie kościoła. Wczoraj o godzinie 4 po południu przybyła na miejsce katastrofy przy budowie kościoła OO. Jezuitów komisja sądowa, złożona z sędziego dra Bossowskiego, praktykanta sądowego Krzaklewskiego i znawców budowniczych Matusińskiego i Müllera. Przybyli nadto radca policji Swolkien, komisarz Pawłusiewicz i prowadzący budowę architekt Mączyński. Komisja przeprowadziła dokładne oględziny budowy i stwierdziła, że przyczyną runięcia części rusztowania była żelazna klamra, która nie wytrzymała zbyt silnego naporu.

Życiu robotnika Wojciecha Karcza grozi poważne niebezpieczeństwo.

Aresztowanie rabina cudotwórcy. Wczoraj przyaresztowano 53-letniego cudotwórcę rabina Izraela Chaima Ackermana, pochodzącego z Jass w Rumunji, mającego mieszkać w Tergü Nautü, również w Rumunji, który pod pozorem cudownego leczenia chorych synów Izraela wyłudzał w oszukańczy sposób pieniądze. Ackerman już od kilkudziesięciu lat uwijał się po całej Galicji i Węgrzech i podawał się wszędzie jako cudotwórca. Wózkiem zaprzężonym w jednego konia przebiegł on setki mil, wstępując do każdego miasteczka, a nawet i wioski, gdzie wyłudzał znaczniejsze datki, sprzedając cudowne leki, których jedna flaszeczka kosztowała 4 kor. bez względu na jakość choroby. Najczęściej ofiarował się z leczeniem epilepsji. Po miastach i wioskach rozrzucał kartki ze swoim nazwiskiem z tej treści napisem: „U niżej podpisanego można otrzymać wskazówki na wszelkie choroby, a specjalnie na ciężką chorobę, a wziąwszy jeden raz lekarstwo, już wyzdrowieje. W dalszym ciągu następuje kilka pytań, np.: 1) Czy to jest chłopiec, czy mężczyzna, panna lub kobieta? 2) Jak często zjawia się ta choroba? 3) Wiek chorego? 4) Jak długo jest już chory? 5) Czy jest lekka choroba, czy ciężka?“. Wraz z owym cudotwórcą jeździł jego pomocnik, zwany po żydowsku „gabe“, który przybywszy do Krakowa, zawiadomił policję o sprawkach swego chlebodawcy. Cudowny rabin, który na Węgrzech był już karany 3-ch miesięcznem więzieniem za oszustwo, robił wszędzie znakomite interesa, bo w miejscowości Tergü Nautü posiada kilka kamienic. Przeciw niemu wytoczony zostanie proces o oszustwo.

Repertuar teatrów krakowskich

(od 28 bm. do 4 sierp.).

	miejski	ludowy
Piątek	Mignon	Posłaniec 6666
Sobota	Rozwódka	Zoko, małpa brazyl.
Niedz. po poł.	Cyganerja	Królowa przedm.
Niedz. wiecz.	Walc miłości	Zoko. małpa brazyl.
Poniedz.	Krysia leśniczanka	
Wtorek	„	
Środa	„	
Czwartek	Madame Butterfly	

PODGÓRZE.

Zbłąkany koń. Wczoraj o godzinie 10 wieczorem policjant przytrzymał błąkającego się po ulicy Krakusa małego konia, maści gniadej, którego aż do zgłoszenia się właściciela oddano do zajazdu pod »Białym Orłem« w Rynku głównym.

Kradzież kieszonkowa. Dziś rano zgłosiła się na policję niejaka Katarzyna Luzarowa, zamieszkała przy ul. Targowej l. 1 z doniesieniem, że przy zakupnie na targu jarzyny skradł jej nieznany sprawca z kieszeni u sukni kwotę 48 kor. Policja wdrożyła natychmiast energiczne śledztwo za sprytnym rzezimieszkiem.

Podejrzani o szpiegostwo. Wczoraj koło godziny 8-ej wieczorem zwrócił pewien przechodzień uwagę policjanta, patrolującego na ul. Lwowskiej, na dwóch nieznanych, młodych mężczyzn, którzy z wielkiem zainteresowaniem się oglądali i odrysowywali położenie ulicy Lwowskiej oraz przytykających do niej przecznic. Obserwujący ich zdala policjant przystąpił w końcu do nieznajomych i zażądał wylegitymowania się oraz oddania rysunków, jakie tylko przy sobie posiadają. Nieznajomi z początku opierali się — lecz nakoniec oddali wszystkie rysunki, między którymi znajdowało się zdjęcie z kopca Krakusa i okolicy Podgórza. Przy nich znaleziono również specjalny przyrząd do pomiarów. Nieznajomi podali, że nazywają się Eugeniusz Edmund Medyński i N. Kędzierski — obydwaj z Rosji, mieszkający obecnie w Podgórzu przy ul. Mickiewicza l. 24. Po sprawdzeniu nazwisk i odebraniu rysunków obydwóch podejrzanych pozostawiono na wolnej stopie.

Kronika prowincjonalna.

Wystawa przemysłu w Żółkwi. Komitet Wystawy przemysłu i rolnictwa, jaka odbędzie się w pierwszych dniach września, ze zdwojoną energją zabrał się do pracy, a posiedzenie odbyte w ubiegły piątek pod przewodnictwem prezesa p. Dunin Kozickiego, miało za przedmiot obrad dalszy program akcji przygotowawczej. Na posiedzeniu, w którem wzięli udział delegaci Ligi pomocy przemysłowej ze Lwowa i prezes Oddziału Tow. gospodarczego p. Śnieszko — uchwalono jednogłośnie otworzyć tegoroczną Wystawę w dniu 3 września i połączyć ją z wystawą i premjowaniem bydła, oraz otworzyć odrębne działy dla sadownictwa i pszczelnictwa. Podczas trwania Wystawy odbędzie się wiec przemysłowy. Ażeby uprzyjemnić zwiedzającym chwile spędzone na Wystawie, zaproszono orkiestrę, która przygrywać będzie codziennie, a dla uroczmaicenia wzniesiony zostanie teatr kinematograficzny.

Tak więc wskutek zabiegów tutejszej Pomocy przemysłowej i niestrudzonej pracy garstki chętnych a przedewszystkiem p. Kozickiego, stary nasz gród Sobieskich i Żółkiewskich poszczyci się jedyną w tym roku Wystawą przemysłowo-rolniczą — a mieszkańcom swoim, zwłaszcza sferom handlowym i kupieckim zapewni dochód i zarobek, tak bardzo im potrzebny.

Stan zasiewów w Austrji wedle sprawozdania ministerstwa rolnictwa z połowy lipca, przedstawia się następująco: Pszenica niemal wszędzie mocno ucierpiała, wskutek trwałych, często silnych upałów, które w wielu miejscach spowodowały wyleganie i rdzę. Tu i ówdzie dały się we znaki grady. W Austrji Niższej w krajach sudeckich i karpackich zaobserwowane już w poprz. miesiącach szkody z powodu pędraków i muchy heskiej, przybrały w niektórych okolicach wielkie rozmiary. Zimna i wilgotna pogoda powstrzymywała dojrzewanie, jak również żniwa już rozpoczęte w dolinach krajów południowo alpejskich i karpackich, względnie zwożenie zboża w krajach południowych. Żyto w wyższych położeniach północnych Alp i Sudetów doznało szkód wskutek mrozów, zatrzymało się w dojrzewaniu, a we wszystkich krajach ucierpiało wskutek gradów. Gdzie to nie nastąpiło, kłosy i ziarna są zupełnie rozwinięte, a dostatecznie długie źdźbła, które jednak na mokrych gruntach wykazują rdzę. Wyleganie pojawiło się niemal jeszcze powszedniej niż przy pszenicy, co powoduje podrożenie robocizny przy żniwach, doznającej zresztą przerw i przeszkód z powodu niepogody. Jęczmień i owies na lżejszych gruntach są krótkie i zachwaszczone, na gruntach lepszych lub wilgotnych dość silnie wylężone, miejscami żółtawe i dotknięte rdzą, albo gdzieniegdzie spaleniznę. W krajach południowych zbiór jęczmienia jest ukończony i częściowo zwieziony, podczas gdy w południowej Styrji, Krainie i tu i owdzie w równych położeniach krajów karpackich rozpoczęto żniwa.

Organizacja strażników lasowych. W Kałuszu odbył się zjazd strażników lasowych i dozorców składu, w obecności 42 delegatów z różnych stron Galicji. Zgromadzenie otworzył p. Piotr Melko z Kossowa, który został wybrany przewodniczącym. Poddał on myśl założenia organizacji, której celem byłoby starać się o polepszenie bytu dla strażników lasowych i dozorców składu, co też jednogłośnie uchwalono. Następnie wybrano komisję, która ma wypracować statut i odesłać go do namiestnictwa do zatwierdzenia, jak i zająć się organizacją. Do komisji tej wybrano pp.: Piotra Melka, Fedora Kulana, Józefa Brusika i Halickiego.

Pieszo do Grecji. Ciekawy i oryginalny stanął tu zakład. Dwaj uczniowie VIII klasy stanisławowskiego gimnazjum Gottesman i Pilchowicz zobowiązali się zrobić pieszą wycieczkę do Grecji. Dnia 9 lipca br., młodzi turyści pojechali koleją do Kimpolungu, przedtem jednak wstąpili jeszcze do Czerniowiec, by w konsulacie wizować swe paszporty. Stamtąd udali się pieszo w dalszą drogę. 21 bm. przybyli wycieczkowcy do Bethlem (Węgry). Początkowo odczuwali niezwykłe zmęczenie, które w miarę przebytych dni, ustępowało. Dnia 1 sierpnia przybędą do Forda. Powrót pieszych podróżników planowany jest na połowę października koleją z Konstantynopola via Bukareszt i Ickany.

Opryszki w lesie. W okolicy miasta Brodów od pewnego czasu dokonywano licznych kradzieży wiktuałów, odzieży i bielizny. Przed paru dniami ludzie, przechodzący przez las w Folwarkach małych, dali znać policji, że w lesie nagabywały ich jakieś obce indywidua, wskutek czego droga tamtędy staje się niebezpieczna.

Policjanci natrafili w lesie na ślady złodziejskiego obozowiska, polową kuchnię i worek, w którym znaleźli drób, koniak itp. Niebawem złowiono też w zaroślach młodego, około 26-letniego człowieka. Jest nim Josiel Jampolski, z Żytomierza, z zawodu kowal. Granicę austrjacką przekroczył przed kilku tygodniami w towarzystwie Mojżesza Lejby. Był we Lwowie, nie znalazłszy tam jednak pracy, wrócił do Brodów i zaczął kraść. Nie mając nigdzie przytułku, koczował w lesie, gdzie przy ognisku warzył pożywienie dla siebie i swego towarzysza z Rosji, który zamierzał udać się do Ameryki, nie mógł jednak wyjechać z powodu braku funduszów.

Zamordowanie właściciela kaflarni.

Tarnów, 28 lipca 1910.

Właściciel tutejszej kaflarni Michał Kołodziejski oddalił z fabryki przed kilku dniami młodego robotnika Rudolfa Fogla. Siedmnastoletni, młody chłopiec nie zadawalniał swego chlebodawcy, z tego też powodu mimo jego próśb p. Kołodziejski nie chciał go więcej przy pracy zatrzymać. Fogel żądał więc świadectwa (wyzwolenia, czego mu tak że p. Kołodziejski odmówił. Dzisiaj dn. 28 lipca przyszedł ponownie Fogel do fabryki prosząc o zajęcie, widząc jednak, że p. Kołodziejski stanowczo jego prośbom zadość uczynić nie chce, wystrzelił do niego dwukrotnie z rewolweru. Zawezwana natychmiast pomoc lekarska nie zdołała go utrzymać przy życiu, gdyż po kilku godzinach wyzionął ducha. Pozostawił żonę i troje dzieci. Mordercę natychmiast uwięziono.

Krociowe oszustwo dependenta notarjalnego.

Krosno, 27 lipca.

Od szeregu lat prowadzi kancelarję notarjalną w Krośnie rejent Przyłęcki, powszechnie ceniony dla swych zalet i charakteru. Obowiązki dependenta notarjalnego spełniał syn rejenta Zygmunt Przyłęcki, młodzian pełen najrozmaitszych aspiracji. Za pieniądze ojca kupił p. Zygmunt dobra Kalwarję koło Wadowic, które wkrotce sprzedał. Następnie od żyda Kindermana kupił dobra Zeglce za dwieście tysięcy koron, w czem przyjął na siebie część długu bankowego, część wypłaca gotówką, a na resztę daje akcepta wekslowe.

Jako właściciel dóbr i syn bogatego ojca miał p. Zygmunt kredyt wszędzie otwarty. Korzystał więc z tego i pożyczał gdzie mógł, naciągając na podpisy różne osobistości. Początkowo rozpoczął gospodarkę w Zeglcach prowadzić na własną rękę a widząc, że interes ten nie idzie, chciał Zeglce sprzedać. Przybiera więc sobie do pomocy jednego z tutejszych macherów niejakiego p. S., któremu za wyszukanie kupców ofiaruje wszystkie inwentarze żywe i martwe w Zeglcach.

P. S. czując dobry interes, wybiera 7-miu najpoważniejszych gospodarzy ze Suchodoła, obiecuje im złote góry, tak długo, aż ci włościanie dali się namówić na kupno dworu. Ponieważ gotówki nie mieli, sporządzili jakieś „punktacje" ustne, czy pisemne, a jako zadatek ceny kupna wręczają Przyłęckiemu akcepta wekslowe na sumę przeszło 120 tysięcy koron.

P. Zygmunt Przyłęcki bez wszelkich trudów, realizuje te weksle u prywatnych escontreów w kasach tutejszych i jasielskich, a w tym samym czasie zaciąga różne pożyczki i najspokojniej z końcem czerwca wyjeżdża za granicę dla odetchnięcia po trudach. Z początku daje znak życia z obczyzny. Nagle gruchnęła wieść, że p. Zygmunt ulotnił się za morze. Krach, rwetes, senzacja nie do opisania, bo kto przypuszczał, że taki wielki arystokrata popełniwszy różne nieprawidłowości, ucieknie jak ostatni przestępca.

Sąd obwodowy w Jaśle otwiera konkurs do majątku uciekiniera i do tego konkursu wpłynęło pretensji na przeszło 400 tysięcy kor.

Majątek uciekiniera stanowią tylko dobra Zeglce, sprzedane już poprzednio wspomnianym siedmiu gospodarzom. Ponieważ majątek ten dotąd intabulowanym jest na Przyłęckiego a nie na nowonabywców, bo ci nie mają żadnego formalnego kontraktu kupna, przeto wierzyciele obciążają hipotekę Zeglec, a oprócz tego sekwestrują doszczętnie majątki owych siedmiu nieszczęśliwych gospodarzy, za weksle z ich podpisami, dane Przyłęckiemu na zadatek ceny kupna.

I tak do niedawna gospodarze ci byli majętnymi, a dziś czeka ich kij żebraczy. Wprawdzie pretensje ich zgłoszone są do konkursu; czy jednak uzyskają choćby drobne pokrycia, to nie da się dziś przewidzieć, bo są na dalszem miejscu a aktywa wynoszą wartość 150 tysięcy koron, podczas gdy passywa dochodzą do 500 tys. kor.

Za pośrednictwem „Gazety Powszechnej" chcemy zwrócić uwagę prokuratorji państwa w Jaśle, czy wiadome jej są macherki młodego Przyłęckiego i dlaczego dotąd listy gończe za nim rozesłane nie zostały?

W końcu notujemy pogłoskę, że ojciec p. Apolinary Przyłęcki obiecał gospodarzom wykupić weksle. Czy jednak dotrzyma słowa, okaże najbliższa przyszłość i bardzo cieszyć się będziemy, gdyby w ten sposób uratował chłopską krwawicę.

Ponieważ odnośnie do pretensji owych gospodarzy krążą bardzo złe wieści, przeto ostrzegamy czynniki w tej sprawie decydujące, że ewentualne nieprawidłowości, wczas przed forum publiczne wytoczymy, o krzywdę chłopską potrafimy się upomnieć tam gdzie tego zajdzie potrzeba.

Ustawa przeciw kawalerom.

Jeden z członków senatu francuskiego opracował projekt ustawy przeciwko kawalerom.

Wnioskodawca nie powodował się wcale jakąś specjalną antypatją względem tych przedstawicieli płci brzydkiej, którzy nie czują w sebie pociągu do stanu małżeńskiego; chce on przez projekt swój przyjść jedynie z pomocą ojczyźnie swojej w walce jej z wyludnianiem się.

We Francji, jak wiadomo, skutkiem zbyt małego procentu narodzin w stosunku do procentu śmiertelności grozi stopniowe wymieranie. Na temat ten wiele już pisano i zalecano mnóstwo środków. Jednym z nich ma być właśnie projekt ustawy przeciwko bezżennym.

W myśl projektu tego każdy młody człowiek, pragnący wstąpić na służbę państwową, zobowiązuje się przed upływem 25 lat życia wstąpić w związek małżeński. Pod tym tylko warunkiem otrzymać można posadę. Ponieważ Francja liczy przeszło 600 tysięcy urzędników państwowych, wnioskodawca przypuszcza, że dzięki projektowi jego, powstanie 200.000 do 300.000 nowych ognisk rodzinnych.

Projekt przewiduje dalej dla urzędników, posiadających conajmniej troje dzieci, pewne przywileje, jak np. wyższą pensję i specjalne dodatki do pensji. Żonaci korzystać mają nadto z ulg przy odbywaniu służby wojskowej. Młody człowiek, który w 30 roku nie posiada jeszcze towarzyszki życia, odbywać ma ćwiczenia wojskowe dwa razy dłużej, aniżeli żonaci.

Jeżeli nie ożeni się do 45 roku życia, liczyć się będzie do starości w rezerwie i wypełniać połączone z tem różne obowiązki.

Projektodawca domaga się wreszcie zmiany prawa spadkowego w tym duchu, ażeby rodzicom wolno było dzielić majątek swój, nie jak dotąd, na równe części, lecz dowolnie. Sądzi on, że zmiana ta, pozwalająca rodzicom nie rozdrabniać majątku swego, podniesie w znacznym stopniu liczbę rodzin, która w roku ubiegłym spadła do 770 tysięcy.

Dzienniki francuskie zapewniają, że projekt powyższy doznał w senacie bardzo życzliwego przyjęcia.

Ze świata.

Tajemnicze zwłoki w stawie. W miejscowości Kłomnice i okolicy w Królestwie Polskiem krążyła niezmiernie senzacyjna pogłoska, że we wsi Zawada znaleziono w stawie zwłoki jakiegoś „dziedzica", przytroczone do sofy. Pogłoska ta okazała się, niestety, prawdziwą, bo rzeczywiście włościanie wyłowili z wody sofę, która okręcona była sznurami. Wewnątrz sofy znaleziono zwłoki mężczyzny, o wyglądzie inteligentnym, lat około 40.

Zwłoki były skrępowane i owinięte w futro kosztowne, nadto obłożono je poduszkami. Nikt z twarzy mężczyzny owego poznać tutaj nie może. Mężczyzna głowę i plecy ma rozcięte toporem. Włościanie twierdzą, że około północy widzieli furmankę, na której znajdował się ładunek podobny do sofy.

Furmanka jechała od strony Gidel.

Wypadek powyższy jedni łączą z jakimś rabunkiem, dokonanym u któregoś z właścicieli ziemskich w dalszej od Kłomnic okolicy; inni zaś z mordem w jakimś tajemniczym celu.

W każdym razie wypadek to niezmiernie ciekawy, a tembardziej, że osłania go tajemnica zarówno co do osoby, jak i co do stanowiska człowieka, którego zwłoki w tak niezwykłych okolicznościach znaleziono.

Oberwanie chmury. Urzędownie stwierdzono, że przy oberwaniu się chmury w komitacie Szolnok-Doboka we wsi Magy Debrek na Węgrzech zginęło 31 ludzi. 21 zwłok wydobyto z fal, 10 brak.

W Jspanmező padło ofiarą katastrofy 9 osób. Powódź porwała 3 większe i 5 mniejszych mostów, a na polach, gdzie leżało zżęte zboże, wyrządziła wielkie szkody. Muł pokrywa je na wysokość stopy. W Magy Debrek porwała woda 11 domów, a 13 uszkodziła niebezpiecznie. Wśród ofiar powodzi znajduje się 7 członków jednej rodziny, jakoteż nauczycielka państwowej ochronki. Starszy żupan i wszystkie organy komitatu brały energiczne udział w akcji ratunkowej.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy łaskawie uczestniczyli w pogrzebie

ś. p. Franciszka Grabowicza

i nieśli nam słowa pociechy — serdeczne podziękowanie składa

Rodzina.

Najświeższe telegramy.

Król bułgarski w Wiedniu.

Wiedeń. Król bułgarski Ferdynand przybył tu wczoraj wieczorem.

Szef sztabu gener. w Ischlu.

Ischl. W nocy przybył tu szef sztabu jeneralnego Konrad Hetzendorf w towarzystwie majora Lercha.

Minister handlu w Czechach.

Wiedeń. Wobec doniesienia niektórych dzienników, jakoby podróż inspekcyjna ministra handlu dra Weisskirchnera po Czechach nie była wyłącznie podróżą służbową, ale jakoby dr Weisskirchner w Czechach składał wizyty jako przyszły prezydent ministrów, jest „Reichpost" upoważnioną do oświadczenia, że podróż informacyjna dra Weisskirchnera miała wyłącznie na celu informacje rzeczowe i kwestje jego działu. Jakiekolwiek polityczne zamiary były podczas podróży wykluczone.

Przesilenie w Chorwacji.

Zagrzeb. Po plenarnej konferencji koalicji chorwacko-serbskiej, która obradowała wczoraj, zebrał się subkomitet, który ma zredagować odpowiedź do bana na znane jego pismo. Jak zapewniają w kołach poselskich, odpowiedź do bana trzymaną jest w formie umiarkowanej i pojednawczej. Spodziewają się, że nastąpi zadowalniające załatwienie konfliktu. Co do treści pisma niema jeszcze autentycznej wiadomości, bo uczestnicy konferencji zobowiązali się zachować w tajemnicy jej przebieg.

Nowa formuła przysięgi królews.

Londyn. Izba gmin przyjęła 244 gł. przeciw 54 zaproponowane przez premiera Asquita nowe brzmienie oświadczenia króla angielskiego przy wstępowaniu na tron.

Zatarg Hiszpanji z papieżem.

Madryt. Rada ministrów zajmowała się wczoraj kwestją watykańską. Prezydent ministrów Canalejas odjeżdża dziś wiecz. do San Sebastian dla odbycia z ministrem spraw zagr. konferencji w sprawie ostatniej noty Watykanu. Po powrocie do Madrytu Canalejasa notą tą zajmie się Rada gabinetowa.

Pożyczka hiszpańska.

Madryt. Na wczorajszej Radzie ministrów, minister skarbu omawiał projekt podjęcia pożyczki 1500 miljonów pesetów.

Nieszczęśliwe wypadki w górach.

Bern. Jak z Genewy donoszą, rękodzielnik Grübner z Weimaru spadł w górach i zabił się. Również z St. Louis donoszą, że p. Elżbieta Detraczenko z Petersburga i pewien szwajcarski urzędnik poczt. spadli podczas wycieczki i zginęli.

Z ostatniej chwili.

Na cześć gości amerykańskich. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem prezydenta miasta Ciuchcińskiego uroczyste posiedzenie Rady miasta Lwowa z okazji przybycia do Lwowa delegatów Związku narodowego w Ameryce. Na posiedzeniu był obecny także twórca pomnika Puławskiego we Waszyngtonie, Chodziński. Prezes Związku Stęczyński podniósł wielki postęp społeczeństwa polskiego w Galicji, poczem oświadczył, że Polacy z Ameryki z wdzięczności za przesłany Towarzystwu adres przysyłają również miastu adres, który następnie p. Abczyński odczytał, poczem prezes „Sokoła" amerykańskiego Żychliński wręczył prezydentowi ozdobnie wykonany adres. Po podziękowaniu przez prezydenta odbyło się w salonach prezydenta przyjęcie, na którem wzniesiono szereg toastów.

Przeniesienie rejentów. Minister sprawiedliwości przeniósł notarjuszów Władysława Dolaisa z Jordanowa do Tłumacza, a Dymitra Sieleckiego z Tłumacza do Jordanowa.

Drukarnia Józefa Fischera w Krakowie.